

WYDANIE ŚWIĄTECZNE



**Prof. Grzegorz
W. Kołodko**
Kosztowna wojna
coraz droższa

Wiesław Uchański
Żywot wydawcy
niepospolitego

**Prof. Marcin
Piątkowski**
Jeszcze Europa
nie zginęła

Julia Wyszynska
Trema przed sceną

**Cały kosmos
Mirośława
Hermaszewskiego**

Elżbieta Lange
Pułapki
świątecznego talerza

**Święta w rodzinach
wielodzietnych**

**Karp
z wora do klasztoru**



TAJEMNICE STARYCH KIEJKUT

P LSKA SZKOŁA SZPIEGÓW

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311201

Czytajcie książki ISKIER



**PUSZCZA. OPowieści
KAMPINOSKIE**
Lechosław Herz



**POWIDOKI
CODZIENNOŚCI**
Roch Sulima



**PALCIE RYŻ
KAŻDEGO DNIA**
Marek Hłasko



**TO JEST ZJAWISKO,
I NA TO NIE MA RADY**
Antoni Kroh



**DOM POD
WIECZNYM PIÓREM**
Jan Polewka



**ANTONI PATEK. ZEGARMISTRZ
KRÓLÓW. ŚLADAMI ŻYCIA**
Beniamin Czapla



Może być lepiej

Mimo że święta są w tym roku wyjątkowo krótkie, tradycja rodzinnych spotkań znowu wygra. A jak już się spotkamy, to stół nie będzie pusty. Tematów do rozmów też nie braknie. Choć tu jest pole minowe, na którym może wylecieć świąteczne spotkanie.

Ubyło nam pieniędzy w portfelach. A przybyło podziałów i kłótni między Polakami. Wiadomo, kto nas w to coraz głębiej wpycha. Skutek też jest znany. Wszystkim zaczyna brakować nadziei, że ten stan wrogości jakoś zostanie przełamany. Dla psychiki każdego człowieka jest on równie dotkliwy jak brak tlenu.

Prawie każdemu żyje się trudniej. I w pracy, i na zakupach. Tym bardziej warto docenić to, że mimo wszystko jakoś sobie radzimy. Ale mogłoby być przecież znacznie lepiej. Mądrzej i sprawiedliwiej. Jakież to byłby bogaty kraj, gdyby nie coraz głupsze rządy. Z pomysłami, które marnują naturalny potencjał i zdolności ludzi. Napuszczanie jednych na drugich, przekreślanie tego, co zrobili poprzednicy, i niekończący się potok kłamstw dewastują psychikę. Tak jakby mało było tej



*Świątecznego spokoju
w życzliwym otoczeniu
życzy Czytelnikom
i Przyjaciółom
zespół
PRZEGLĄDU*

koszmarnej wojny, kryzysu energetycznego i ciągle wiszącej nad nami pandemii. Zbyt często mówimy, że lepiej już było. Może więc pora, by powalczyć o normalność. Polacy tak już mają, że nic im nie jest darowane. Sami muszą pogonić tych nieudaczników, którzy potrafią tylko doić ojczyznę, niczego sensownego jej nie dając.

A w najbliższym tygodniu warto pomyśleć, co sami możemy zrobić. Bądźmy bardziej uważni na ludzi samotnych. Jeśli nie bezpośredni kontakt, to chociaż rozmowa telefoniczna. Myślę, że wielu na taki sygnał czeka. Tak niewiele trzeba, by ktoś był mniej samotny. Dziękując Czytelnikom za to, że jesteście z nami, kłaniam się świątecznie.

BAKOWSKI



CZYTAJ I WSPIERAJ



DRODZY CZYTELNICY!

Dzięki Wam

wydajemy „Przeгляд” i kolejne książki.
Wokół redakcji skupili się ludzie,
których łączy podobne myślenie.

Jesteśmy naprawdę niezależni od polityków
i reklamodawców. I dlatego biedni.

Dzięki Waszemu wsparciu
jesteśmy obecni
na Facebooku, YouTube i Instagramie.

Jeśli chcesz i możesz pomóc,
prosimy o darowizny na konto:
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821
Fundacja Oratio Recta

Każda złotówka ma znaczenie!

W NUMERZE

KRAJ

- 8 Polska szkoła szpiegów**
Stare Kiejkuty i ich tajemnice
- 20 Coś mistycznego...**
O gen. Mirosławie Hermaszewskim
- 22 Bogaci w dzieci**
Święta w dużych rodzinach
- 25 Listonosz – zawód z misją**
Zwierzera pocztowców
- 45 Łowy na Zibiego**
CBA wokół PZPN

GLOBALNY PUNKT WIDZENIA

- 14 Jeszcze Europa nie zginęła**
– rozmowa z prof. Marcinem Piątkowskim

KULTURA

- 28 Żywot wydawcy niepospolitego**
– rozmowa z Wiesławem Uchańskim
- 34 Muszę już iść gdzie indziej**
– rozmowa z Julią Wyszyńską
- 38 Culturalia**
- 66 Up coming**
Dyplomy warszawskiej ASP

OPINIE

- 40 Grzegorz W. Kołodko**
Bardzo kosztowna wojna
staje się coraz droższa

PRZEGLĄD ZWIĄZKOWY

- 44 Dialog społeczny to klucz
do demokratyzacji państwa**

ZAGRANICA

- 48 Ryk niemeo lwa**
Mundialowa przygoda Maroka
- 51 Pokój totalny w Kolumbii**
Koniec narkotykowej wojny?

ZWIERZĘTA

- 54 Karpik**
Tradycja na wigilijnym stole

ZDROWIE

- 57 Święta (nie) kręcą się wokół talerza**
– rozmowa z Elżbietą Lange

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Może być lepiej
- 19 Jan Widacki**
Generał Hermaszewski
- 33 Andrzej Romanowski**
Książka na Gwiazdkę
- 39 Tomasz Jastrun**
Serce na dłoni
- 43 Wojciech Kuczok**
Magia samotnych świąt



34

KULTURA

MUSZĘ JUŻ IŚĆ GDZIE INDZIEJ

– rozmowa
z Julią Wyszyńską



48

ZAGRANICA

RYK NIEMEGO LWA

Mundialowa przygoda Maroka



57

ZDROWIE

ŚWIĘTA (NIE) KRĘCĄ SIĘ WOKÓŁ TALERZA

– rozmowa
z Elżbietą Lange

Projekt okładki: Daria Słowińska-Kettner

FOT. SHUTTERSTOCK



f Polacy biednieją

Niewątpliwie błędy rządu przyczyniły się do wzrostu inflacji, ale to też efekt wieloletnich zaniedbań, jeśli chodzi o inwestycje w infrastrukturę energetyczną. Po 1989 r. państwo zaprzestało jakichkolwiek publicznych inwestycji. Połowa Polaków mieszka w budynkach z lat 70., to samo z energetyką. Ile powstało elektrowni jądrowych? Żadna i żadna nie powstanie. Mamy na pstryk odejść od węgla i co dalej? Ponoć rozdawnictwo jest przyczyną numer dwa inflacji. OK, to warto w tym kontekście przyjrzeć się, ile pieniędzy otrzymały



firmy. Na ich rachunkach zalegają ogromne środki z tarcz covidowych. A pracownikom dla odmiany obcięto pensje. Co słyszymy jednak w mediach? Że inflacja rośnie przez emerytów i 500+. Opozycja? A co ona ma do zaproponowania Polkom i Polakom? Kolejną terapię szokową? *Paweł Stawicki*

W pełni się zgadzam z tym, że w ramach tarcz covidowych przedsiębiorcy pobrali stanowczo zbyt dużo. Dlatego teraz trzeba odważnie podnosić płacę minimalną. Biznes ma rezerwy, którymi musi się podzielić z pracownikami. Co więcej, te rezerwy przedsiębiorstw pochodzą z budżetu państwa.

Maciej Burzyński

f Problem z paczką? Uważaj na oszusta

To zmora i zaraza – setki aplikacji, reklam, nakłanianie do kupna wszystkiego, podejrzane konkursy i ankiety. A wszędzie trzeba otworzyć link. Tylko naiwni dają się na to nabrać. Banki ostrzegają, rzetelne firmy przesyłkowe również. Dlaczego tyle osób daje się oszukiwać? Przecież takie procedury trwają już od lat. Wysokie technologie z jednej strony ułatwiają załatwianie spraw, ale z drugiej dają mnóstwo narzędzi złodziejom. Sądzę, że w dużej mierze sami jesteśmy sobie winni – przez nasze uzależnienie od technologii informatycznych pozwalamy się kontrolować i sobą manipulować. Ja stosuję zasadę ograniczonego zaufania, jak w ruchu drogowym.

Ewa Wesółowska



f KATAR PRZEMINAŁ, BÓLE GŁOWY POZOSTAŁY

Słowa prawdy Krychowiaka i wewnętrzny bunt Niemcy Lewego poobiły nas mocno, ale na tej plaży byliśmy po 36 latach. Aż trudno uwierzyć, że można grać bez gry i zebrać laury za taktyczne łagi. Najlepiej wrócić do poprzednich meczów – będzie mniej boleć.

Ryszard Jędrzejewski

W sumie Polska przegrała tylko z mistrzem i wicemistrzem świata – to nieco powinno zmienić ocenę naszych dokonań w Katarze ;)

Włodzimierz Zielicz



ZDJĘCIE TYGODNIA



Lionel Messi, kapitan reprezentacji Argentyny, uhonorowany 18-metrową koszulką przy pomniku Flagi Narodowej w rodzinnym Rosario. 16 grudnia 2022 r.

Zmarł **Mariusz Walter**, legendarny człowiek mediów. W latach 70. w telewizji tworzył „Studio 2” i „Turniej Miast”. W latach 90. współtworzył TVN i pierwszą w Polsce telewizję informacyjną TVN 24. Był wizjonerem, który wierzył w misję mediów i wysokie standardy dziennikarstwa.

Prof. Marcin Wiącek, rzecznik praw obywatelskich, zwolnił swoją zastępczynię, **dr Hannę Machińską**.

Przeciwko decyzji protestują organizacje pozarządowe, parlamentarzyści, Helsińska Fundacja Praw Człowieka i Grupa Granica. Z biura RPO odeszło wielu ekspertów. Lista strat jest tak długa, że trudno dojrzeć jakiś sensowny powód. Chyba że chodzi o naciski polityczne?

Andrzej Skworz, redaktor naczelny „Press”, po raz 26. zorganizował konkurs Grand Press. **Dziennikarzem Roku 2022 został Szymon Jadczyk**, dziennikarz śledczy Wirtualnej Polski.

Komu opłaca się wojna na Ukrainie? Rekordowe w historii zyski netto ma w trzecim kwartale Exxon Mobil – 19,7 mld dol., podobnie BP, Chevron i Shell; państwowe saudyjskie Aramco zaś 42,4 mld dol.

Tylko 38% Polaków sądzi, że sposób mówienia i pisania jest podstawowym czynnikiem odzwierciedlającym inteligencję i kulturę człowieka (**CBOS**).

22-letnia Patrycja z Mazowsza trzy lata po przeszczepie płuc urodziła zdrowe dziecko. Przeszczep został wykonany w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu, a poród odbył się w placówce Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Ponad 4 tys. osób wpłaciło w 2019 r. na fundusz

wyborczy PiS 19 mln zł. Na konto funduszu wyborczego PO wpłynęło 18 mln zł, na konto PSL 8,6 mln zł, a Lewicy – 7,2 mln zł.

Jaka jest różnica w dochodach mieszkańców najbiedniejszej i najbogatszej gminy w Polsce? 523,72 zł na mieszkańca w gminie Potok Górny na Lubelszczyźnie i 29 704 zł w Kleszczowie w Łódzkiem.

Eryk Kulm Jr otrzymał Nagrodę im. Zbyszka Cybulskiego dla młodych aktorów wyróżniających się wybitną indywidualnością. Doceniono jego rolę w filmie „Filip” **Michała Kwiecińskiego**.

Polacy mają już **43,9 mln kart płatniczych**.

Gwiazda betlejemską (poinsecja) i grudnik, żeby zakwitnąć, muszą być przechowywane w całkowitej ciemności przez kilkanaście godzin w ciągu doby.

Rośnie moda na używane produkty. **63% Polaków kupiło choć raz używane ubrania**.

Pozabankowa branża pożyczkowa ma ok. 3 mln klientów rocznie. I obroty w wysokości ok. 8 mld zł.

Zużycie ropy na świecie w 2021 r. sięgnęło 4,2 mld ton i było wyższe o 5,9% w stosunku do roku poprzedniego. W Polsce wzrosło o 7,8%.

Najszybciej wyludnia się Podlasie. W 2021 r. największej mieszkańców ubyło w gminie Dubicze Cerkiewne. W latach 2004-2020 liczba mieszkańców zmniejszyła się o 27%, a liczba emerytów zbliżyła się do 40%. Podobnie jest w sąsiednich gminach: Czyże, Milejczyce, Orla i Narew.

PRZEBŁYSKI

Siedlecka w „rzyci”

Ciekawe, jakie to demony prowadziły Joannę Siedlecką („Do Rzeczy”), gdy zajęła się Władysławem Machejkiem. W latach 1952-1990 redaktorem naczelnym „Życia Literackiego”.



Z typową dla siebie logiką Siedlecka najpierw napisała, że ten tygodnik był „Literacką rzycią”. A parę wierszy dalej, że pod koniec lat 70. opublikowała na jego łamach swój reportaż „Więzienne dzieci”, którego nie puściła cenzura w „Kulturze”. Była więc Siedlecka w samym środku „rzyci”. Nie tylko ona, bo przypomniała też całą plejadę sław, które tam publikowały. Z Szymborską, Kijowskim i Błońskim na czele.

W gaworzeniu Siedleckiej zafrapowało nas co innego. Nawet nie to, że prostacko przekreślała nazwisko Machejka, ale powód, dla którego aż trzy razy nazwała go Machujkiem.

Przepraszili po trzech latach

„Ringier Axel Springer Polska sp. z o.o. przeprasza Panią Jolantę Pieńkowską za to, że naruszyła jej dobra osobiste w ten sposób, że opublikowała w dniu 8 marca 2019 r. w Gazecie Codziennej „Fakt” w artykule pt. „Brawurowa akcja Jolanty Pieńkowskiej” jak ratowała męża bankiera” nieprawdziwe, przedstawione nadmiernie groteskowo, informacje, jakoby Pani Jolanta Pieńkowska w listopadzie 2018 r. wywiozła swojego męża Pana Leszka Czarneckiego w bagażniku samochodowym w celu umożliwienia mu ucieczki za granicę przed służbami specjalnymi oraz jakoby była ona przesłuchiwana przez agentów tych służb na lotnisku. Powyższe oświadczenie publikowane jest w wyniku przegranego procesu sądowego.”

„Ringier Axel Springer Polska sp. z o.o. przeprasza Pana Leszka Czarneckiego za to, że naruszył jego dobra osobiste w ten sposób, że opublikował w dniu 8 marca 2019 r. w Gazecie Codziennej „Fakt” w artykule pt. „Brawurowa akcja Jolanty Pieńkowskiej” jak ratowała męża bankiera” nieprawdziwe, przedstawione nadmiernie groteskowo, informacje, jakoby Pani Jolanta Pieńkowska w listopadzie 2018 r. wywiozła swojego męża Pana Leszka Czarneckiego w bagażniku samochodowym w celu umożliwienia mu ucieczki za granicę przed służbami specjalnymi oraz jakoby była ona przesłuchiwana przez agentów tych służb na lotnisku. Powyższe oświadczenie publikowane jest w wyniku przegranego procesu sądowego.”

Kto sieje zamęt?

Ale się porobiło. Kto by pomyślał, że gdy w organie o. Rydzyska, „Naszym Dzienniku”, pojawił się tytuł „Napastliwa publikacja”, to sprawa nie dotyczy opozycji. O „sianie zamętu” oskarżony został inny organ kościelny. A konkretnie Tomasz Krzyżak i „Gość Niedzielny”. Czym sobie na ten atak zastężyli? Ano publikacją, która zdaniem środowiska Radia Maryja „ma napastliwy charakter wobec św. Jana Pawła II”. Obie strony przerzucają się już nie tylko argumentami. Z prasowych armat lecą coraz cięższe epitety. Nie ma pokoju na święta.



WESOLEYCH ŚWIĄT!



mleczko.pl

sklep.mleczko.pl

PYTANIE TYGODNIA

Co eliminuje z polskiej polityki?

PROF. KRYSZYNA SKARŻYŃSKA,

psycholożka społeczna, Uniwersytet SWPS

Eliminuje z polityki całkowita utrata zaufania, związana ze świadomością, że konkretny polityk lub jego partia ani nie wykazują skuteczności w realizacji społecznie akceptowanych celów, ani nie są uczciwi, otwarci na współpracę i potrzeby inne niż własne, a przeciwnie: kradną, oszukują, wykorzystują pozycję i/lub majątek państwa do własnego bogacenia się, dopuszczają się różnych form przemocy. Cenę rządów niekompetentnych i egoistycznych polityków płaci całe społeczeństwo. W Polsce są dwie poważne bariery blokujące rozliczenie wyborcze. Pierwsza to brak powszechnej dostępności rzetelnych informacji o polityce i dezinformacja, druga – tzw. oślepiająca ufność wobec „swoich”, charakteryzująca osoby, które czują się ofiarami innej ekipy władzy. Ci ludzie trwają przy danym ugrupowaniu, nawet gdy uświadamiają sobie jego machlojki, nieudolność, łamanie prawa. Usprawiedliwiają je. Zbuntują się, gdy wyraźnie pogorszy się ich osobista sytuacja życiowa. Wyjdą na ulice, ale czy i jak będą głośować – nie wiadomo.

AGNIESZKA WIŚNIEWSKA,

socjolożka, redaktorka naczelna strony KrytykaPolityczna.pl

Chciałabym powiedzieć, że z polityki – polskiej, niepolskiej, ziemskiej czy kosmicznej – eliminuje bycie przemocowcem, kłamcą, manipulatorką, osobą nieetyczną, ale też

totalnie nieskuteczną, czyli niepotrafiącą żadnego zadania dociągnąć do końca. Niestety, tak nie jest. Z polskiej polityki eliminuje konflikt z szefem. Podpadniesz przewodniczącemu partii, regionu czy innej partyjnej struktury i już po tobie. W przypadku konfliktu z lokalnym przełożonym może polskiego polityka czy polityczkę uratować tylko szef. To on decyduje, co jest dobre dla partii (oficjalnie mówi, że chodzi o dobro Polski, ale to pic). Bo szef jest ponad wszystkim.

RAFAŁ GÓRSKI,

Instytut Spraw Obywatelskich

Eliminuje wyprzedzanie trendów, wielowymiarowość działania i szukanie prawdy. Gdy w latach 90. ostrzegaliśmy przed smogiem, likwidacją kolei i globalizacją, ludzie mówili, że jesteśmy oszołomami. Musiało minąć 20 lat, żeby zanieczyszczenie powietrza, wykluczenie transportowe i lokalność weszły do debaty politycznej. Dziś jesteśmy poza polityką, gdy ostrzegamy przed zabawami w Pana Boga przy użyciu nowych technologii manipulacji genetycznych, elektrosmogiem ze smartfonów i likwidacją gotówki. Nie kocha nas ani lewica, ani prawica. Żeby być w polityce, trzeba zapomnieć o słowach Orwella: „Jeśli wolność w ogóle coś znaczy, to tylko jako prawo do mówienia ludziom rzeczy, których nie chcą słyszeć”.

Not. Michał Sobczyk

Polska szkoła szpiegów

Tajemnice Starych Kiejkut



Robert Walenciak

Kiedy to się zaczęło? Czy wtedy, gdy pod główny budynek zjechał autobus, z którego wysypała się grupa młodych mężczyzn?

Autobus był zwykły, PKS, jakich tysiące jeździły po polskich drogach. Z doczepioną – dziś to niemożliwe – pasażerską przyczepką. Kierowca był po cywilnemu, podobnie jak pasażerowie.

Piotr Zadolny – to jedno z jego służbowych nazwisk – absolwent pierwszego rocznika Kiejkut, gdy pytam go, czy pamięta ten dzień przyjazdu do szkoły, kiwa głową: „Do Kiejkut zjechaliśmy 6 listopada,

po obozie wojskowym w Ciechanowie, który trwał trzy tygodnie. Uczyliśmy się tam musztry, strzelania, regulaminów i innych spraw wojskowych. Byliśmy w różnym wieku. Przyszły komendant Kiejkut miał prawie 30 lat, najmłodszy, Aleks Stępiński, czyli Aleksander Makowski – 22. A jakie było moje pierwsze wrażenie, gdy wysiedliśmy z autobusu? Wow! Inny świat! Szwecja? Holandia?”.

OKKW w Starych Kiejkutach, czyli Ośrodek Kształcenia Kadr Wywiadu, który właśnie obchodzi półwiecze istnienia, dziś jest legendą. Po raz pierwszy widzowie mogli zobaczyć

zdjęcia pokazujące jego budynki w roku 2011, w programie TVP „Szkoła szpiegów – pierwszy nabór”. Było widać, że ta architektura się nie zestarzała, że wciąż prezentuje się lekko i nowocześnie. Campus? Małe miasteczko?

Wszystko rozlokowane zostało na ponad 100 ha i podzielone na część A i B. Piotr Pytlakowski w książce „Szkoła szpiegów”, opisując Kiejkuty, cytuje faktycznego twórcę szkoły, gen. Józefa Oskę: „Własna studnia głębinowa, własny system kanalizacyjny, przeciwbombowy schron podziemny z olbrzymimi kazamatami, gdzie można, nie wychodząc na powierzchnię, przeżyć wiele miesięcy. Kiejkuty to świetnie przygotowane

miejsce do życia dla 500-700 osób. Przewidywano, że na każdym kursie będzie 80 studentów, jak nazywano osoby szkolone. Stała kadra miała liczyć ok. 50 osób. Do tego załoga radiostacji i kompania wojska do całodobowej ochrony, 300 chłopca". W części A – czytamy dalej – „jeden budynek, nazywany przez Józefa Oskę kamieniczką, był przeznaczony dla żołnierzy. Dwie dwupiętrowe kamieniczki dla kadry i studentów. Dla tych ostatnich przygotowano 40 dwuosobowych apartamentów z łazienkami”.

Do tego dorzucimy budynek szkolny, w którym były gabinet komendanta, gabinety jego zastępców i kadry, sale wykładowe. Z tyłu pełnowymiarowa sala gimnastyczna. Kolejny budynek to stołówka i kasy-no. Chwalono się, że Osek ściągnął do niej szefa kuchni prosto z Grand Hotelu w Warszawie, by studenci mogli poznać smaki z całego świata. Poza tym – znakomicie wyposażona biblioteka. Książki w różnych językach, prosto z księgarń „zgniłego Zachodu”.

W następnym budynku mieściły się laboratoria językowe, wyposażone w najnowszy sprzęt, laboratoria techniki operacyjnej, sale chemiczne itd. Potem był ciąg segmentów, w których mieszkała kadra. No i kryty basen z siłownią. A kto chciał, mógł pływać w jeziorze, przy którym stał hangar ze sprzętem żeglarskim.

Jako pomysłodawcę ośrodka wszyscy wskazują Franciszka Szlachcica, od 1962 r. wiceministra spraw wewnętrznych.

Część B była odgródzona. Studenci mieli zakaz przechodzenia na tamtą stronę. Tłumaczono im, że to z powodu lasu anten. Za nimi stały dwie wille, w których mieszkali wizytujący ośrodek najważniejsi goście. Miało to sens, chodziło o to, by nie umożliwiać im zbytowego wglądu w pracę szkoły. Jak podawały media, właśnie te wille, już w III RP, użyczono Amerykanom.

Projektantom zależało, żeby ośrodek przypominał w jak największym stopniu ośrodki na Zachodzie, by w przyszłości, gdy kursantom

przyjdzie działać na tamtym terenie, nie czuli się zaskoczeni czy przytłoczeni.

Jak taki ośrodek mógł powstać? Jako pomysłodawcę wszyscy wskazują Franciszka Szlachcica. Na przełomie lat 60. i 70. XX w. był on ważną postacią. Od roku 1962 jako wiceminister spraw wewnętrznych odpowiadał za wywiad. To jego służbowym mercedesem w 1970 r. Stanisław Kania pojechał do Katowic uzgadniać przejście władzy przez

OKKW w Starych Kiejkutach, czyli Ośrodek Kształcenia Kadry Wywiadu, właśnie obchodzi półwiecze istnienia.

Edwarda Gierka. Później, w pierwszych latach dekady, Szlachcic był szefem MSW, członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC, numerem 2 w państwie.

Był on przy tym nietypowym bezpieczniakiem i nietypowym sekretarzem. Zafascynowany „rewolucją menedżerską” Jamesa Burnhama uważał, że zarówno kapitalizm, jak i socjalizm na taką rewolucję są skazane. Garnął się do ludzi nauki, jako swoich mentorów podawał profesorów Jana Szczepańskiego i Sylwestra Kaliskiego. Interesował go świat, korzystał z zagranicznych zaproszeń, jeździł w towarzystwie oficerów wywiadu. Możliwości otworzyły się dla

niego po grudniu 1970 r. Sygnałem, że idzie nowe, była nominacja na szefa wywiadu Józefa Oskę. Oficera, który miał 37 lat! To była sensacja.

Jan Bisztyga, wtedy bliski współpracownik Szlachcica, gdy pytam go, jak narodziła się idea ośrodka w Kiejkutach, odpowiada długim wywodem: „Szlachcic gdzieś wyczytał, że w Ameryce szpiegów szkółą w specjalnych miasteczkach, zbudowanych jak miasta, gdzie będą działali, i zapalił się do tego. Pytał Oskę, czy tak jest rzeczywiście. Osek był rezydentem na kilku placówkach,

m.in. w Izraelu, w Paryżu, świat znał, więc podpowiadał mu swoje i tak razem taką szkołę wymyślili. A gdy Osek znalazł ten harcerski ośrodek, prace ruszyły pełną parą”.

W tempie niespotykanym, do jesieni 1972 r., wszystko było gotowe. Projekt, rozpoczęcie budowy i jej zakończenie. Ośrodek miał być rewolucją. Miał wypuszczać rocznie 50-60 oficerów. To zapowiadało wielką zmianę – w roku 1970 polski wywiad liczył 560 etatów. Czyli zakładano, że za 10 lat ta liczba się podwoi.

Że ci oficerowie będą wyszkoleni, że będzie to skok nie tylko ilościowy, ale i jakościowy. I tak się stało.

Co to znaczy skok jakościowy? Wiele wniosków można wyciągnąć z przemówień inauguracyjnych OKKW. Ważnych, bo wygłaszali je m.in. ówczesny minister spraw wewnętrznych Wiesław Ociepka i nadzorujący z ramienia KC PZPR sprawy wewnętrzne Stanisław Kania. Ten drugi w przemówieniu ani razu nie użył słów socjalizm, partia ani Gierek. Za to przez wszystkie przypadki odmieniał słowa: Polska, ojczyzna, naród, patriotyzm. Pierwszy komendant OKKW Dyonizy Gliński mówił natomiast: „Jesteście słuchaczami wyjątkowej szkoły, kontynuującej dobre tradycje polskiego wywiadu. Zostaliście wybrani spośród tysięcy innych. W tej szkole będziecie się uczyć i będziecie zmieniać samych siebie”.

Za symbol szkoły przyjęto dzieło Alfonsa Karnego – rzeźbę Światowida patrzącego na cztery strony świata.

W tamtym czasie nie można było przyjść do wywiadu z ogłoszenia w gazecie. To wywiad wyszukiwał. I zanim zaczęto selekcję pierwszego rocznika, w bazie MSW znajdowało się kilka tysięcy nazwisk wytypowanych jako potencjalni kandydaci. Przyglądano się tym ludziom, oceniano.

Jeden z moich rozmówców wspomina, że był obserwowany ponad rok, i to przez dwóch oficerów. Ale wtedy nie zdawał sobie z tego sprawy. „Pracowałem w instytucji cywilnej, w pokoju razem z bardzo sympatyczną dziewczyną. Pewnego dnia odwiedził ją jakiś mężczyzna. Przedstawiła go: to jest mój kolega ze studiów. Ten kolega zaczął nas odwiedzać, a ja w pewnym momencie zauważyłem, że bardziej przychodzi do mnie niż do niej... Zakolegowaliśmy się. I to pewnie dość dobrze, bo później był świadkiem na moim ślubie. Ale to później. W tamtym czasie byliśmy na etapie rozmów i picia herbaty. Równoległe pozna-

sprował mnie na ziemię. Usłyszałem, że jestem wprawdzie bardzo inteligentny, ale mało czytany, że mam braki w ogólnym wykształceniu, że słabo znam się na sztuce... Że muszę to nadrobić”.

Czempiński pisał test z czterema innymi kandydatami. Do Kiejkut dostał się tylko on.

Przy przeglądaniu zdjęć pierwszych absolwentów rzuca się w oczy ich podobieństwo: wysportowana sylwetka, wąs pod nosem, mocne spojrzenie... Widać, że wiedzą, czego chcą.

Gromostaw Czempiński kilka razy opowiadał, jak zaczęło się szkolenie.

Możliwości otworzyły się po grudniu 1970 r. Sygnałem, że idzie nowe, była nominacja na szefa wywiadu Józefa Oska. Oficera, który miał 37 lat!

tem innego pana, starszego ode mnie o ponad 20 lat, w zupełnie dziwnych okolicznościach. Potem okazało się, że też był oficerem wywiadu. We dwojkę mnie opracowywali i obydwaj mnie rekomendowali”.

Rekomendowany był także Gromostaw Czempiński. „W pewnym momencie zapytano mnie, czy jestem zainteresowany pracą w centrali handlu zagranicznego. To zapraszamy do Warszawy na testy. I tak się zaczęło”. Testy trwały trzy dni. „Mogłem się domyślić – mówi – że to nie o handel zagraniczny chodziło. Trzy dni siedziałem w luksusowym mieszkaniu, barek pełen alkoholi. A trzeciego dnia rozmowa. Tam dopiero dowiedziałem się, o co w tym wszystkim chodziło. Szef komisji dodał, że w sprawie mojej osoby tyle samo głosów było za, co przeciw. Ale zostałem zakwalifikowany. Jego głosem. »Jestem przewodniczącym i mój głos był decydującym«. I zaraz

Symbolem ośrodka w Kiejkuta-
tach był Światowid patrzący na
cztery strony świata. Odsłonił go
minister spraw wewnętrznych
Wiesław Ociepka.



Że patrzył na nowych kolegów, na ich wiedzę, zachowanie, i myślał: „Boże, co ja tu robię? Oni wszyscy są świetni!”. Na początku szkoły miał problemy z angielskim. „Po dwóch sprawdzianach – dwie dwójki. Miałem więc spotkanie z moim opiekunem. I twarde słowa – jeżeli za trzecim razem będzie źle, trzeba będzie się pożegnać. Więc moi koledzy relaksowali się popołudniami, a ja ciężko pracowałem nad językiem”.

Efekt był zaskakujący dla wszystkich. Angielski zaliczył na pięć. Inne przedmioty również. Został prymusem roku. „Dla mnie to było zaskoczenie. Ja? Tu przecież wokół takie orły! Ale zaskoczony był też mój opiekun. »Gratuluję – mówił mi. – Nie spodziewałem się, że pan pójdzie tak do przodu“.

Do przodu szli wszyscy. „Czuiliśmy, że otwiera się przed nami wielka szansa. Przecież nie można było tego zmarnować! – tłumaczy Piotr Zadolny. – Wszyscy więc się pilnowali. To byli ludzie z całej Polski i były różne roczniki. Myśmy chłonęli siebie, ale zasad konspiracji przestrzegaliśmy. Każdy dostawał nową tożsamość, nikt nie opowiadał o swoim życiu, gdzie mieszkał, jakie studia skończył”.

Jakie życie ich czeka, słuchacze szkoły mogli się przekonać, obserwując kadrę, która ich szkoliła. Pierwszy komendant, Dyonizy Gliński, był doświadczonym oficerem wywiadu działającym na kierunku angielskim, pracującym także w MSZ. Zawsze opanowany, zdecydowany, z dyplomatycznymi manierami. „Byłem raz u niego na dywaniku – przyznaje Zadolny. – Stałem przed jego biurkiem, ja, chłop po studiach, i trząsałem się jak galareta”.

Kadra – wykładowcy, doświadczeni oficerowie wywiadu po pracy operacyjnej – imponowała. Zachodnie samochody (w tym chevrolet corvette), pasujące jak ulał marynarki, szyk i wiedza, którą przekazywali. Wspomnienie tej kadry powtarza się w opowieściach absolwentów Kiejkut.



Na tle Kiejkut. W środku szef wywiadu Józef Osek i wiceminister spraw wewnętrznych Miroslaw Milewski.

Ona nas tworzyła – mówią. To jest siła polskiego wywiadu.

Życie w szkole toczyło się według prostego schematu: godz. 6 – pobudka, potem zaprawa i śniadanie, o godz. 8 zajęcia, do godz. 14. Potem czas wolny, ale tylko w teorii – bo warto było szlifować języki obce albo brać udział w różnych kołach zainteresowań (fotograficzne!) i zajęciach.

Czego się uczono? To były np. ćwiczenia z obserwacji i kontrobservacji. „Jechaliśmy z naszym opiekunem do Olsztyna – wyjaśnia jeden z oficerów. – Po cywilnemu. On szedł, a myśmy mieli iść za nim. I nagle zniknął. I koniec. A on nam potem mówił: ty szedłeś lewą stroną, ty stałeś pod sklepem, ty byłeś po drugiej stronie... Kiedy to wszystko zobaczył?”.

Szkolenie w przekazywaniu materiałów, tzw. BPM. Jak przekazać coś wielkości pudełka zapatek na oczach wszystkich, ale tak, by nikt nie zauważył?

Szkolenie czyni mistrza. Do dziś w wywiadzie opowiadana jest historia płk. C. (akurat absolwenta Ksawerowa), który miał spotkanie z agentem w kawiarni w Berlinie Zachodnim. Nasz wywiad podejrzewał, że agent został przejęty przez

wywiad zachodnioniemiecki i że spotkanie może być pułapką. Ale materiał, który miał przekazać, kusił, płk C. udał się zatem na spotkanie. Już wchodząc do kawiarni, wiedział, że będzie gorąco. Przyjął jednak materiał od agenta. Chwilę potem został zatrzymany. Przewieziono go na policję, dokładnie przeszukano. Nic. Przeszukano skrupulatnie kawiarnię. Nic. Wielki wstyd dla służb niemieckich, przeprosiny, że pomyłka. Trze-

człowiek ma dojścia do potrzebnych informacji lub czy jest perspektywiczny, czy trafi w ciekawe z punktu widzenia wywiadu miejsce. Potem na sucho ćwiczono, jak można go podejść. W jaką stronę powinno się iść. Pieniądzy? Awersji do przetożonych? Skłonności seksualnych? Zgorzknienia? Kolejnym etapem było pisanie planu werbunku. A wychowawcy oceniali, czy jest tu jakiś pomysł, czy nie ma nic.

Projektantom zależało, żeby ośrodek przypominał ośrodki na Zachodzie, by w przyszłości kursanci nie czuli się zaskoczeni.

ba było go wypuścić. A materiał? Pułkownik zdążył przed zatrzymaniem wejść do toalety. Wiele miesięcy później do kawiarni wszedł inny oficer polskiego wywiadu, zamówił kawę, wypił, wszedł do toalety i wyjął ze skrytki ukrytą przesyłkę... Oto dowód, ile znaczą dobre przygotowanie do spotkania i dobra skrytka.

Obserwacja, BPM i najważniejsze – werbunek. Doświadczeni oficerowie uczyli, jak przeprowadzić tę najtrudniejszą operację. Ten przedmiot trwał przez rok. Na początek trzeba było napisać, czy wytypowany

Gromosław Czempiński: „Wszystko kończyło się egzaminem – rozmową werbunkową. Miałem szczególnie trudno, bo moim rozmówcą był pułkownik z kontrwywiadu zagranicznego. Na początku wydawało mi się, że mam takie materiały, że pełna ofensywa. A on sprawiał wrażenie, że się poddaje. Dobrze, zgoda, to co będę robił, jak mamy dalej omówić moje zadania... Więc ja dalej... A on w pewnym momencie się uśmiecha i do mnie: »Bardzo dziękuję za informację, pan się całkowicie przedemną odkrył!«. To ja teraz odwracam ▶



Uroczyste zakończenie pierwszego roku. W środku, między szefem wywiadu Józefem Oskiem a ministrem spraw wewnętrznych Wiesławem Ociepką, najlepszy student I roku Gromosław Czempiński.

► sprawę: »To ja panu proponuję współpracę, bo inaczej pan będzie skończony! W lokalu są moi ludzie, filmują nas, aresztujemy zaraz pana. Ale możemy też panu pomóc w karierze. Pana wybór«. Myślę: wpadłem, koniec, oblałem! I coś mi w głowie zaskoczyło – ponownie zaatakowałem, rozwijając wcześniejsze argumenty, a jego – odrzucając. Wreszcie on mówi: »Dobra, poddaję się«.

Były również inne szkolenia. Student dostawał prostą informację: nazwisko i adres człowieka i trzeba było w jak najkrótszym czasie, nie wzbudzając jakichkolwiek podejrzeń, zebrać o nim wszystkie możliwe informacje: gdzie pracuje, ile zarabia, czym się interesuje, jakich ma znajomych...

„Zacząłem od klatki schodowej – wspomina jeden z moich rozmówców. – Wydrukowałem ankietę i chodziłem jako ankieter. Pana nie było w domu, była małżonka i wszystko mi powiedziała. Dzisiaj nikt by pana do domu nie wpuścił, ale 50 lat temu było co innego! Ludzie byli bardziej ufni”.

Jeszcze inny rodzaj szkolenia miał miejsce już po ukończeniu kursu. Były to ogólnopolskie ćwiczenia antyterrorystyczne, kontrwywiadowcze. „My

byliśmy pozorantami – opowiadał mi kilka lat temu jeden z ówczesnych oficerów Departamentu I, już nieżyjący. – Rzucano nas w teren i cała milicja nas szukała. A my mieliśmy »wysadzać« rejonowe sztaby wojskowe. Albo na węzle kolejowym podłożyć świecę dymne. To znaczyło, że wysadziliśmy. I nadawać dwa razy dziennie meldunki do Warszawy. Koniec

Zasad konspiracji przestrzegaliśmy. Każdy dostawał nową tożsamość, nikt nie opowiadał o swoim życiu, gdzie mieszkał, jakie studia skończył.

ćwiczeń, odwołano nas, nie daliśmy się złapać. W komplecie”.

Wprowadzono oprócz tego kursy zaoczne dla tych, którzy mieli już swoje lata i nie pasowali do zajęć stacjonarnych. Szkolono też w ten sposób kobiety, bo Kiejkuty do roku 1990 były szkołą męską. Kursanci dowożeni byli na soboty i niedziele specjalnymi autobusami. A zajęcia, np. z obserwacji, mieli w Warszawie.

Jesienią 1973 r. pierwsi absolwenci wkroczyli na Rakowiecką. W zasadzie tylko część z nich, bo mniej więcej połowę skierowano

do innych, przykrywkowych instytucji: do MSZ, central handlu zagranicznego, PISM itd. „Było widać, że jesteśmy zwartą grupą – to również często powtarzana opinia. – Że jesteśmy nową siłą. Że wprawdzie mamy tylko wiedzę teoretyczną i w porównaniu ze starymi wygami, którzy pracowali operacyjnie, to przepaść, ale będziemy szybko to nadrabiać”.

Ci, którzy ich obserwowali, starsi oficerowie, mieli dwie uwagi. Młodzi byli świetnie wyszkoleni, sprawni. Pełni zapału. A jednocześnie bardzo pragmatyczni. Punktem odniesienia były grupa, państwo, służba.

Optymizm młodej kadry został szybko poddany próbie. Jeden z absolwentów rocznika, Andrzej Kopczyński, zdezerterował. I cały rocznik na kilka lat został wycofany. Wydawało się, że to koniec. Ale powoli, krok po kroku, ludzie z rocznika zaczęli wracać do służby.

Istnienia nowego ośrodka i szkoły szpiegów nie dało się utrzymać

w tajemnicy. „Pojechaliśmy do Szczytna, do domu kultury, na koncert Maryli Rodowicz. Zajechaliśmy, wchodzimy i słyszymy szept: o, młodzi szpiegdy idą”.

Skąd ta wiedza? Plotki się rozchodzą. Kadra milicyjna w Szczytnie musiała wiedzieć, co jest w niedalekich Kiejkutach. Poza tym trudno utrzymać w tajemnicy działanie tak dużego ośrodka. W którym mieszkali nie tylko słuchacze i kadra, ale również żołnierze z NJW i pracownicy obsługi...

Po roku 1990, na wielkiej fali zmian, nowa władza postanowiła zmienić też Kiejkuty. „Kierownictwo MSW i UOP chciało, żeby szkoła powstała na nowo – mówi Gromosław Czempiński. – Zaproszono oficerów CIA i MI6, żeby obejrżeli ośrodek i programy nauczania i powiedzieli, co trzeba poprawić, co trzeba zrobić, żeby szkoła spełniała warunki Zachodu. I jedna, i druga służba przyglądała się, każda ze trzy miesiące, i ich wnioski były identyczne: niczego nie dotykać, niczego nie zmieniać, zostawić tak, jak jest”.

Tak samo zresztą Amerykanie zareagowali na pytania dotyczące Departamentu I – zostawić, jak jest.

Rok 1990 był także przełomem, jeśli chodzi o kobiety. Początkowo nieśmiało, a potem coraz odważniej zaczęto otwierać przed nimi bramy Kiejkut. W każdym roczniku było ich kilka. Niektóre potrafiły szybko zdobyć uznanie, były znakomite. I awansowały w hierarchii wywiadu na najważniejsze stanowiska. Jedna doszła do stanowiska wicedyrektora ds. operacyjnych.

To było trudne, bo w wywiadzie wciąż dominuje przekonanie, że nie jest to służba dla kobiet. Gdy w roku 2011 rozmawiałem na ten temat z oficerami naszych służb, przedstawiali rozsądne argumenty: że kobiety nie są tak dyspozycyjne jak mężczyźni. Bo jak ją wysłać w teren na wywiad-ustalenie? A co z mężem? A jak przyjdzie dziecko na świat? Matka nie zostawi dziecka, żeby iść nocą na akcję... Dziś, wszystko na to wskazuje, te problemy zostały opanowane.

„Jestem pełen podziwu dla kobiet w wywiadzie – to z kolei opinia Czempińskiego. – Parę razy potknąłem się na kobiecie w tym sensie, że przerosła moje wyobrażenia. Jak przyjmowaliśmy do służby ich pierwsze roczniki – byłem przeciw. Byłem uprzedzony co do tego, jak mogą sobie radzić. Wiedziałem, jak my, mężczyźni, potrafimy nimi manipulować. Ale potem zorientowałem

w Kiejkutach to kobiety. System zaszał ich umiejętności i specyfikę.

System ma natomiast kłopoty, i to od lat, z doбором wartościowej kadry. Nie jest łatwo znaleźć chętnych, by wyjechali uczyć do lasu. Jedni mają rodziny albo dzieci w wieku szkolnym. Drudzy chcieliby wyjechać na placówkę, więc mogą przyjść jedynie na rok. Komendant szkoły musi mieć zatem wiedzę

Po roku 1990 do Kiejkut zaproszono oficerów CIA i MI6. Ich wnioski były identyczne: niczego nie dotykać, niczego nie zmieniać, zostawić tak, jak jest.

się, że one jeszcze lepiej potrafią manipulować mężczyznami! Poszedłem na rozmowę, gdy dziewczyny były przyjmowane. Nie tylko, żeby ich posłuchać. Chciałem, żeby wiedziały nie tylko to, co zawsze mówimy – że idą do wybranej służby, dla najlepszych, ale i to, jakie są jej cienie. Ale one znakomicie sobie poradziły z sytuacjami, które im stworzyłem. Więc pomyślałem: no, chyba dadzą radę. Z jedną z nich zetknąłem się później w czasie wspólnych działań. Wtedy nabrałem zaufania. Więc kobiety w wywiadzie – to jest OK. Dzisiaj to standard”.

Obecnie znaczna część (są relacje, że prawie połowa) słuchaczy

kadrowca i osobistą charyzmę, by wyszukiwać tych, którzy młodym będą imponować, będą potrafili nauczyć, a na końcu – by ich na przeprowadzkę do lasu namówić.

Magia Kiejkut wciąż działa. To, co porządnie zrobione, porządne zostaje.

Robert Walenciak

PS Pierwszy rocznik Kiejkut dał III RP kadre kluczowych oficerów. Z rocznika wywodzą się szef UOP, szef i zastępca szefa wywiadu ds. operacyjnych, kilkunastu naczelników wydziałów oraz komendant Ośrodka Kształcenia Kadr Wywiadu.

Wojna szpiegów Rosji, USA i Chin

Kolejna książka Tomasza Turowskiego o tematyce szpiegowskiej. Był jednym z najlepszych oficerów wywiadu. Wie, o czym pisze, i robi to zawsze ciekawie. Zachęcam do lektury.

Gen. Gromosław Czempiński



Zamów książkę na sklep.tygodnikprzeklad.pl lub wpłać na konto:
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821
Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa,
ul. Inżynierska 3 lok. 7.
Darmowa wysyłka listem nierejestrowanym Poczta Polska.

37 zł

Jeszcze Europa nie zginęła

Prof. Marcin Piątkowski: Przepowiednie gospodarczej i energetycznej katastrofy naszego kontynentu są mocno przesadzone

Rozmawia Jakub Dymek

Magazyn „The Economist” straszy zamarznięciem Europy. Zarówno dostawnie, z powodu niedostatku energii, jak i metaforycznie. Grozi nam – ostrzegają redaktorzy pisma – że rozwój i produktywność w Europie zatrzymają się. Politico dodaje od siebie, że na horyzoncie wisi amerykańsko-europejska wojna handlowa i wyniszczenie przemysłu na kontynencie. Pan na tym tle wydaje się niezwykłym optymistą, publicznie polemizując z chyba każdą z tych tez.

– Nie jestem członkiem kassandrycznego chóru, który żyje z wieszczona kryzysów i katastrof. Nie brakuje ludzi, którzy wielokrotnie przepowiadali wielkie nieszczęście, ale jak koniec świata nie przychodzi, to nikt im błędnych prognoz nie wypomina. A jeśli czasami jakaś prognoza przypadkowo się spełni, od razu można stać się guru. Dlatego w interesie ekspertów leży mówienie o katastrofach, a nie bycie realistą. Warto o tym pamiętać.

Dajemy radę?

– Co do sedna, Europa była i pozostaje najbardziej dostatnym, humanitarnym i szczęśliwym kontynentem na świecie. Świadczą o tym wszystkie międzynarodowe rankingi jakości życia, ale też widzę to osobiście jako ktoś, kto mieszkał w Europie, USA i Chinach. Nie jest więc tak, że Europa umiera. Przeciwnie, świat byłby lepszym miejscem, gdyby pozostałym krajom udało się skopiować lub wdrożyć to, co tak nam się w Unii Europejskiej



Dr hab. Marcin Piątkowski – profesor Akademii Leona Koźmińskiego, ekonomista pracujący w Waszyngtonie, wcześniej wizytujący ekonomista m.in. na Uniwersytecie Harvarda i w London Business School. Autor książki „Europejski lider wzrostu. Polska droga od ekonomicznych peryferii do gospodarki sukcesu”.

udało. Jako Europejczycy mamy jedno z najwyższych na świecie dochodów w stosunku do liczby godzin pracy (Amerykanie mają wyższe dochody, ale spędzają w pracy o wiele więcej czasu i mają tylko dwutygodniowe urlopy), wysoką wydajność pracy, hojne systemy zabezpieczeń społecznych, względnie łatwy awans społeczny dla młodych ludzi, piękne otoczenie i, co najważniejsze,

Europa była i pozostaje najbardziej dostatnym, humanitarnym i szczęśliwym kontynentem na świecie.

najwyższą na świecie jakość życia. Chciałbym, żeby za kilka pokoleń świat wyglądał nie tak jak współczesne Chiny czy USA, ale właśnie jak Europa.

Europa a USA

Wysoko postawieni komisarze europejscy oraz ministrowie handlu i gospodarki największych państw członkowskich przekonują, że wskutek wojny na kontynencie europejskim my tracimy, a USA zyskują. Sprzedają nam drogo gaz, zarabiają na zwiększonym popycie na uzbrojenie i uprawiają protekcjonizm wobec własnego przemysłu, choć od innych domagają się otwartych rynków.

– Jestem przekonany, że Europa i Stany Zjednoczone dojdą do porozumienia w sprawie otwartych rynków. Dla USA Europa jest głównym partnerem w wielkiej rywalizacji z Chinami i Ameryka nie może sobie pozwolić na to, aby Europę stracić. Jeśli nam przeszkadzają nowo ogłoszone amerykańskie subsydia dla zielonego przemysłu, to UE stać na wprowadzenie podobnych u siebie. Choć oczywiście najlepiej byłoby nie prowadzić wojny handlowej wcale i jak najszybciej znaleźć kompromis. Podobne momenty w relacjach atlantyckich zdarzały się w przeszłości i nigdy – nawet za Trumpa – nie przerodziły się w kryzysy, z których nie udałoby się wyjść. Sądzę, że tak samo będzie i teraz.

A co z zarzutami o zarabianie na wojnie?

– Ależ to nasza, Europejczyków, wina. Kupujemy w popłochu gaz, gdzie tylko się da – również od Amerykanów – bo wcześniej nasi sąsiedzi, przede wszystkim Niemcy, uzależnili się od rosyjskiego paliwa. To nie wina Amerykanów, że eksportują gaz, ale Niemiec – a w mniejszym stopniu innych państw, Francji czy Polski – że na podobny kryzys się nie przygotowaliśmy.

Ale warto powiedzieć, że gdyby nie agresja Putina na Ukrainę, zielona transformacja Europy trwałaby dużo dłużej. Taki szok czasami więc się przydaje. Tymczasowe uzależnienie od drogiego importu gazu będzie kosztowne, ale dzięki temu w ekspresowym tempie będziemy coraz bardziej niezależni nie tylko od Rosji, ale i od USA czy Kataru. Co więcej, już widzimy, że przemysł europejski jest w stanie znacząco ograniczyć swoje zapotrzebowanie na gaz, nie zmniejszając produkcji. Dostosowujemy się niezwykle szybko. To „zasługa” Putina, ale i skutek tego, że Europa naprawdę chce być globalnym liderem zielonej transformacji i robi w tym kierunku więcej niż inni.

Gdybym był politykiem gospodarczym, hasło „zero tolerancji dla rajów podatkowych” wzięłbym na sztandary.

Powiedział pan, że Europa będzie do końca dekady bardziej samodzielna niż dziś. Jak to ma się wydarzyć, skoro najważniejsze technologie cyfrowe powstają poza Europą, a cała infrastruktura informatyczna naszego codziennego życia znajduje się w amerykańskich lub chińskich rękach?

– Owszem, Europa jest daleko w tyle, jeśli chodzi o globalne firmy cyfrowe. Ale to nie dlatego, że inżynierowie we Francji czy Polsce są mniej pomysłowi i inteligentni niż ich koledzy w USA i w Chinach, tylko dlatego, że Amerykanie budują

swoje przewagi konkurencyjne dzięki wielkiemu rynkowi wewnętrznemu oraz dominacji języka angielskiego i amerykańskiego biznesu na świecie. Podobnie Chińczycy, którzy mają największy na świecie rynek wewnętrzny, z którego dodatkowo wycieli konkurencję – wszystkie Facebooki i Google są zablokowane – i mogli do woli wdrażać i rozwijać własne usługi. Amazon, eBay i wiele innych amerykańskich firm nie odniosło sukcesu na chińskim rynku, bo po prostu nie mogły. Upraszczając, „każdy głupi” rozwinąłby firmę na rynku, gdzie jest ponad miliard chętnych klientów, a rząd nie dopuszcza do gry zewnętrznej konkurencji.

Ale Amerykanie też chronią swój rynek cyfrowy przed konkurencją z zewnątrz. Właśnie zakazano działalności chińskiego Huawei. Poza tym od kilku lat kolejne administracje zastanawiają się, jak zakazać lub ograniczyć dostępność TikToka, jednej z najpopularniejszych wśród młodych Amerykanów aplikacji, która także jest chińskim pomysłem.

– Tak, to prawda, chociaż Huawei i tak by nie podbił tego rynku. Firmy francuskie czy niemieckie mają jednak o wiele gorzej – od początku miały konkurencję ze strony bogatszych i bardziej doświadczonych firm amerykańskich. Dodatkowo

nie miały szansy wykorzystać dużego rynku wewnętrznego, który pozwoliłby rozwijać się najlepszym firmom na wielką skalę, bo z powodu różnych krajowych regulacji, języków oraz norm kulturowych takiego wspólnego rynku cyfrowego w Europie nie ma. Nie mieliśmy również podobnych do amerykańskich systemów wsparcia dla cyfrowego biznesu, funduszy typu *venture capital* gotowych finansować nowe pomysły rzeką gotówki, „aniołów biznesu” ani Doliny Krzemowej. W Europie nowym technologiom było po prostu o wiele trudniej. Dlatego, gdyby ▶

► Zuckerberg urodził się we Francji albo w Polsce, jego pomysł nigdy nie odniósłby sukcesu.

Ja akurat nie uważam, żeby Zuckerberg był najlepszym wzorem do naśladowania, ale co Europa ma zrobić z tym zapóźnieniem?

– Może trzeba powiedzieć sobie otwarcie, że z Googlem czy Amazonem europejska konkurencja nie wygra. Tym, co Europa może robić, jest wykorzystywanie nowych

Polaków kosztował ponad 500 mld zł dodatkowych wydatków na zbrojenia. Ale nikt nie będzie w stanie przekonać naszego społeczeństwa, że nie warto się zbroić. To byłoby zbyt duże ryzyko. Oczywiście w teorii można przekonywać, że lepiej byłoby zainwestować w coś innego niż czołgi i himarsy, ale w praktyce nie ma takiej opcji, bo gros społeczeństwa dodatkowe wydatki na armię popiera. Uważam jednak, że jedno

Możemy do końca tej dekady dogonić Japonię, jeśli trendy z ostatnich dziesięciu lat się utrzymają.

technologii do zwiększania produktywności. I to w dużym stopniu się udaje, chociaż do ideału daleko. Może też cywilizować technologie cyfrowe poprzez tworzenie najwyższych standardów w dziedzinie prawa ochrony prywatności, regulacji rynku cyfrowego czy sztucznej inteligencji. Tak już się dzieje i reszta świata na tym korzysta.

Czołgi i zielona energia

Skoro mówimy o zielonej transformacji... „Nie da się sfinansować wydatków koniecznych na walkę z globalnymi zmianami klimatu, jednocześnie zwiększając nakłady na tzw. obronność”.

– Chyba znam ten cytat. Prof. Grzegorz W. Kołodko? Tak.

– To oczywiście błyskotliwy cytat, ale ja mam nieco inne spojrzenie. Nikt nie chciał wydawać na zbrojenia, ale sytuacja nas do tego zmusiła. Nie było chętnych do wydawania na wojsko ponad 3% PKB...

Członkostwo w NATO wymaga od nas wydatków w wysokości 2% PKB, a nie ponad 3%. I ten pierwszy próg już dawno przekroczyliśmy, a za chwilę będziemy wydawać dwukrotność tej kwoty.

– Byliśmy jednak w Europie naiwni. A niektórzy chcieli – jak Niemcy – do końca Rosji wierzyć. Niestety, wszystkim przyjdzie zapłacić za wojnę, niezależnie od tego, co kto przed rosyjską agresją myślał. Putin będzie

drugiemu nie przeszkadza: możemy inwestować zarówno w armię, jak i w zieloną transformację.

To ciekawe. Jak?

– Na świecie mamy problem z nadwyżką oszczędności, tzw. *savings glut*. Szybko starzejące się społeczeństwa, szczególnie w państwach rozwiniętych, oszczędzają więcej, niż inwestują. Ta nadwyżka oszczędności do tej pory skutkowałą spadkami oprocentowania, bo skoro jest duża podaż oszczędności, a mało chętnych do inwestowania, to koszt pożyczania tych oszczędności spada. Dzisiaj nominalne oprocentowanie długu skoczyło do góry, ale to inflacyjne tsunami nie będzie trwało wiecznie. Za dwa, trzy lata

Polska jest niedoinwestowana. Dopiero przez ostatnie trzy dekady zaczęliśmy nadrabiać tysiącletnie zaniedbania infrastrukturalne.

zapomniemy o tym koszmarze. Wrócimy do starego świata, gdzie wielkie globalne oszczędności zaczną znowu „szukać” swojego miejsca, i realny koszt długu, po odjęciu inflacji, pozostanie niski. Inwestycje w ramach zielonej transformacji będą w stanie zrobić z tych oszczędności pożytek. **Czy to możliwe, żeby wydatki na produkcję uzbrojenia szły w parze z redukcją emisji? Nie ma, z tego, co wiem, czołgów na panele słoneczne.**

– Miejmy nadzieję, że nie będziemy musieli wszystkich tych nowych czołgów używać, a zwiększone

emisje dwutlenku węgla pozostaną na poziomie ułamków procenta. Po odpowiednich dostosowaniach będzie nas stać na wydatki zbrojeniowe i na zieloną transformację. Oba rodzaje wydatków mają zresztą ten sam cel: zapewnienie Polsce bezpieczeństwa.

Prof. Kołodko – często cytowany i przez pana, dlatego go przywołuję – nazwał inwestycje w zbrojenia „gigantycznym marnotrawstwem”. Nie szczędził też słów krytyki pod adresem polskiego parlamentu, gdy wszyscy bez wyjątku posłowie zagłosowali za tzw. Ustawą o obronie Ojczyzny, bez zastanawiania się, czy plany zwiększenia wydatków na armię mają sens.

– Pan profesor jest autorem świetnej koncepcji Nowego Pragmatyzmu. Myślę, że w duchu tegoż pragmatyzmu można powiedzieć, że skoro wszyscy posłowie w polskim parlamencie chcą zwiększyć wydatki na armię, to stoi za tą decyzją demokratyczny mandat, jakiego obywatele udzielili swoim przedstawicielom. Każda debata o tym, która nie uwzględnia tych faktów, będzie miała czysto teoretyczny charakter. Polskie społeczeństwo zdecydowało, że musimy się zbroić, bo zagraża nam Rosja. Ja również wolałbym, żeby tak nie było, i pryncypialnie z prof. Kołodką się zgadzam, ale rzeczywistość,

praktyka i demokracja zdecydowały inaczej.

Czy w realiach europejskich wydatki zbrojeniowe mogą mieć potencjał rozwojowy, czy są tylko transferem do amerykańskiego przemysłu i zatrudnionych w nim robotników?

– Wydatki zbrojeniowe mają znaczny potencjał rozwojowy, bo sporo nowych wojskowych technologii może być użytkowanych w świecie cywilnym, ale wiele będzie zależało od tego, czy polskie firmy i przemysł będą w stanie zaabsorbować technologie, które importujemy, do własnej produkcji.

Z Amerykanami będzie trudno, bo oni pilnują swoich patentów, ale nasze kontrakty z Koreańczykami, jak rozumiem, zakładają transfer technologii. Taki transfer już wcześniej się udał, czego przykładem jest sukces rosomaków, produkowanych na fińskiej licencji, czy krabów, które korzystają z zagranicznych elementów. Ten sprzęt, jak słyszymy od ekspertów, sprawdza się w warunkach bojowych. Powinniśmy maksymalnie wykorzystać napływające teraz do nas technologie, abyśmy mogli za jakiś czas kupować dla siebie własną broń.

Czas skończyć łupienie biednych

To może warto zacząć na poważnie walczyć z rajami podatkowymi, skoro się głowimy, z czego sfinansować te ambitne projekty?

– 100% zgody. Jak już wyprodukujemy te nowe fregaty i kanonierki, wysłałbym je najpierw na Kajmany, Bahamy i w kilka innych miejsc, żeby wymusić na nich likwidację rajów podatkowych i zatrzymanie kradzieży dochodów podatkowych należnych innym krajom. Oczywiście teraz trochę żartuję, ale musimy pokazać, że nie godzimy się na to, żeby co roku dochody krajów były niższe o setki miliardów dolarów z powodu istnienia rajów podatkowych.

Jako globalnej społeczności udało nam się na razie przynajmniej dogadać co do wprowadzenia minimalnej globalnej stawki opodatkowania korporacji. Zobaczymy jednak, jak będzie z wprowadzeniem tego planu w życie. Polskie rządy, w tym rząd Morawieckiego, na szczęście popierają walkę z rajami podatkowymi. Ale można zrobić o wiele więcej. Gdybym był politykiem gospodarczym, hasło „zero tolerancji dla rajów podatkowych” wziąłbym na sztandary.

Mówi pan, że rząd Morawieckiego wziął się do walki z unikaniem opodatkowania. Ale gdy trzeba było na arenie europejskiej wprowadzić podatek od zysków cyfrowych gigantów, polski rząd, działając w interesie amerykańskich firm, sabotował ten plan.

– Zgoda. Tu był wielki dysonans między tym, co polski rząd mówił o walce z unikaniem opodatkowania, a tą decyzją. Rozumiem, że w tle była walka o środki z KPO i groźba użycia przez Polskę w tej sprawie weta. Tak czy inaczej, był to zły sygnał. Ale już np. państwowy Polski Instytut Ekonomiczny opublikował świetny raport, w którym wyliczył, ile miliardów euro Europa traci przez raje podatkowe. I musimy, nie tylko we własnym interesie, ale też w interesie krajów dużo biedniejszych od

chodzi o poziom dochodu na głowę mieszkańca – drugą Japonią. Możemy do końca tej dekady, co kiedyś wydawało się nieosiągalne, dogonić Japonię, jeśli trendy z ostatnich dziesięciu lat się utrzymają.

Co do długu, nie jest prawdą, że stoimy na krawędzi przepaści. Moglibyśmy mieć dużo wyższy poziom długu wobec PKB niż obecnie – a mamy jakieś 51% PKB. To tylko niewiele więcej niż połowa średniej dla Unii Europejskiej. Jesteśmy zupełnie innym krajem niż ta Polska,

Za mało inwestujemy w siebie – wydajemy mniej niż 5% PKB na inwestycje publiczne.

nas – którym w ten sposób odbierane są szanse na rozwój – z ucieczką pieniędzy do rajów raz na zawsze skończyć.

Pan mówi, że czekają nas wielkie wyzwania inwestycyjne, wydatki na broń, infrastrukturę, zieloną transformację. Co by pan odpowiedział liberalnym polemikom, którzy mówią, że pieniędzy już nie ma, Polska je przetrwonila i czeka ją los Grecji?

– Nie będziemy ani drugą Grecją, ani trzecią Wenezuelą, ani piątymi Węgrami. Prędzej staniemy się – jeśli

która przed ćwierćwieczem zapisała sobie w konstytucji limit długu 60% PKB. Jesteśmy dziś w UE, jesteśmy prawie trzy razy bogatsi, mamy dużo lepsze ratingi kredytowe niż w 1996 r., kiedy ten limit zaproponowano – co do zasady, moglibyśmy mieć dług publiczny przekraczający 60% PKB. To nie znaczy, że powinniśmy dług bez uzasadnienia zwiększać. Chodzi raczej o uświadomienie sobie, że mamy na to przestrzeń. Ciągłe powtarzanie, że jesteśmy „drugą Grecją”, prowadzi do...



Już ponad 350 protez dla dzieci z Syrii

#MisjaProtezy

 Polska Misja Medyczna

Wspieraj:
pmm.org.pl

► **No właśnie, do czego?**

– Do tego, że nie inwestujemy w naszą przyszłość i przyszłość kolejnych pokoleń Polaków. Polska jest niedoinwestowana i widać to gołym okiem. Dopiero przez ostatnie trzy dekady zaczęliśmy nadrabiać tysiącletnie zaniedbania infrastrukturalne. Polska była przez prawie całą swoją historię na gospodarczych peryferiach i potrzebujemy ogromnych inwestycji, aby te peryferie opuścić.

Mądrze inwestować

Pańscy liberalni polemści odpowiadają, że to nie z powodu sufitu dla zadłużenia czy utrzymywania niskich deficytów budżetowych Polska jest niedoinwestowana, lecz przez łamanie praworządności, które odstrasza biznes.

– Łamanie praworządności to duży problem, nie tylko z przyczyn ekonomicznych. Ale poziom inwestycji w proporcji do PKB spada

Inwestycji w co? Tylko błagam, niech pan nie mówi, że we wszystkim.

– Za mało inwestujemy w siebie – wydajemy mniej niż 5% PKB na inwestycje publiczne. A Chiny wydają 15% PKB, trzykrotnie więcej w proporcji do własnego dochodu niż u nas. Korea Południowa też w czasach swojego dynamicznego rozwoju i budowania czempionów przemysłu inwestowała więcej środków publicznych niż my. Skutkiem neoliberalnej narracji jest niedoinwestowanie Polski i osłabienie naszych fundamentów rozwoju.

W co inwestować? Bardzo dobre pytanie. Przede wszystkim w niepodległość energetyczną. Stać nas na to, żeby w ciągu dekady stać się państwem całkowicie niezależnym energetycznie. Dzięki atomowi i OZE Polska może się stać zieloną wyspą energetycznej niepodległości. I to są wysoce rentowne inwestycje. Międzynarodowy Fundusz Walutowy pokazał niedawno, że inwestycje

wielkości dochodu narodowego, co wprowadza w błąd. Czy 1 mln dol. długu tu dużo, czy mało? Dużo dla Marcina Piątkowskiego, ale tyle co nic dla Billa Gatesa. Dlatego mówienie o wysokim długu bez odniesienia do PKB jest manipulacją. Dług Polski wynosi około połowy naszego PKB i jesteśmy pod tym względem na jednej z lepszych pozycji w Unii Europejskiej, a nie gorszych.

A jednak, pokazują to międzynarodowe badania, obawy przed inflacją, długiem i pogorszeniem się poziomu życia wciąż są u nas bardzo duże. Równie pesymistycznie na gospodarkę patrzy dziś zaledwie kilka innych społeczeństw na świecie.

– Zamiast straszyć widmem fiaskalnej katastrofy, trzeba powiedzieć ludziom prawdę, że Polska jest niedoinwestowana, przez całą swoją historię była zapóźnioną gospodarką i nie możemy teraz sami ograniczać sobie szans i oszczędzać na rozwoju. Jeśli chcemy wreszcie wejść do pierwszej ligi gospodarek europejskich, nie zrobimy tego, boksując z jedną ręką zawiązaną za plecami – czyli ograniczając wydatki, które będą wspierały nasz rozwój. Czas odrzucić tę neoliberalną narrację, która szkodzi naszej przyszłości. Zielona transformacja, inwestycje w edukację, ochronę zdrowia i innowacje będą fundamentem naszego dobrobytu w przyszłości. Stać nas na to, mamy dość utalentowanych i wykwalifikowanych ludzi, by temu podołać.

W co inwestować? Przede wszystkim w niepodległość energetyczną.

we wszystkich rozwiniętych gospodarkach, także w Niemczech czy w Ameryce. I to nie z powodu PiS i Kaczyńskiego. Poziom inwestycji spada m.in. dlatego, że zmienia się ich struktura. Kiedyś inwestowano w przemysł: stalownie, cementownie, kopalnie. A dziś? Istotną część inwestycji prywatnych to wydatki na dobra niematerialne – znaki towarowe, certyfikacje, licencje. A to są rzeczy, które trudniej policzyć i one po prostu mniej ważą. W Polsce inwestycje prywatne zmalały bardziej niż gdzie indziej i polityka rządu jest za to w części odpowiedzialna. Ale to niejedyny powód. Moim zdaniem świetnym sposobem na zwiększenie inwestycji prywatnych jest zwiększenie inwestycji publicznych, bo dadzą one impuls do dodatkowych inwestycji prywatnych. Zbudowanie nowej autostrady, ucyfrowienie usług publicznych czy inwestycje w lepiej wykształconych studentów sprawiają, że sektor prywatny sam będzie chciał więcej inwestować, aby nowo stworzony potencjał wykorzystać.

publiczne w zieloną transformację zwracają się z nawiązką, mają pozytywne przełożenie na wzrost PKB i dzięki zwiększonym wpływom do budżetu pozwalają szybciej spłacić zaciągnięty na ich realizację dług. Nie widzę znaczących finansowych czy technologicznych ograniczeń dla zielonych inwestycji w Polsce – które i tak będą kluczowe dla przyszłego rozwoju kraju. Potrzebne jest tylko przywództwo.

Skoro kończymy tematem długu, ostatnie pytanie będzie właśnie o niego. Co zrobić z tym licznikiem długu publicznego, który wisi w centrum Warszawy?

– Nie lubię tego licznika. Powieszono go być może w dobrej wierze, ale w efekcie tylko dezinformował opinię publiczną. Wysokość długu nie jest bowiem celem rozwoju, tylko środkiem do celu, jakim są rosnący dobrobyt Polaków i wyższa jakość życia. Długiem trzeba tak zarządzać, aby te podstawowe cele wspierać. Dodatkowo na liczniku kwota długu jest pokazywana bez odniesienia do

Jakub Dymek
j.dymek@tygodnikprzeglad.pl

